

Kaniowski, Stanisław

Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami

Przegląd Historyczny 18/1, 24-38

1914

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

UWAGI KRYTYCZNE O BITWIE POD PŁOWCAMI.

I.

Rok 1331 upamiętnił się w dziejach naszych głównie dwiema rejami krzyżackimi, skierowanymi w ziemie polskie. Obie bardzo niszczące, zadziwiają także błyskawicznym niemal wykonaniem¹⁾.

Pierwsza, przypadająca na koniec lipca i początek sierpnia, nosi wyraźną cechę odwetu, mianowicie za spustoszenie w roku poprzednim przez Łokietka ziemi Chełmińskiej. W dwu niespełna tygodniach nawiedziła ona inowrocławskie Kujawy i Wielkopolskę po Wartę, zniszczyła szereg miast i wsi, między innymi nawet Gniezno (31 lipca). Niezatrzymywani przez nikogo, bez przeszkody wrócili najezdnicy za Wisłę, uprowadzając wielu brańców i bogate łupy.

Jeszcze dalej zapuściła się reja powtórna, z drugiej połowy września. Wiódł ją chełmiński landkomtur, Otton v. Luterberg, w towarzystwie dwu wysokich dostojników Zakonu: w. marszałka, Ditrycha z Altenburga i w. komtura, Ottona Bonsdorfa²⁾. Można się spierać, czy promotorem tej reży naprawdę był król czeski Jan Luxemburczyk, czy rzeczywiście przyświecał jej zamiar owładnięcia państwem Łokietka na spółkę z wymienionym władcą³⁾.

¹⁾ Szczegóły w moich „Przyczynkach do dziejów wojny polsko-krzyżackiej z r. 1331“ (Przegląd Hist. t. XII, r. 1911, zes. 1, str. 129 sq.).

²⁾ Mylnie wymienia się jako wodza tej reży w. marszałka Ditrycha. Współczesna wypadkom Starsza kronika oliwska dwa razy zwie Luterberga „dux exercitus“, jeden zaś z uczestników reży mówi o nim: „fuit *principalis* illo tunc in dicto exercitu“ (M. P. H. VI, str. 329 i 330 i Lites etc. ed. 2, t. I, św. 40, art. XIX). Na to samo wskazuje zachowanie się Luterberga.

³⁾ Mimo argumentów dra Ad. Kłodzińskiego (W obozie cesarskim, Kra-

Faktem jest, że wtargnąwszy od zaprzyjaźnionego z Zakonem Mażowsza, nakształt nawałnicy przeszli Krzyżacy tym razem Łęczyckie i Sieradzkie, zrównali z ziemią Łęczycę, spalili Uniejów, Sieradz i wiele innych miejscowości, i nie oparli się, aż o Kalisz. Przez trzy dni (21 — 23 września) stali tu obozem — jak pospolicie przyjmuje się, — oczekując umówionego przybycia czeskiego alianta. Dopiero po tym trzydniowym postoju, po nieudanej próbie wzięcia szturmem dobrze bronionego miasta, rozpoczęli odwrót. Jakoż czas był największy, w Kaliskiem bowiem zjawił się na czele Małopolan Łokietek z synem Kazimierzem.

Powstaje sytuacja dość osobliwa. Przez Konin, zmierzając ku Radziejewu opodal jez. Gopła, ciągną Krzyżacy, łupiąc i paląc po drodze. Podąża za nimi Łokietek, ale w pewnym oddaleniu i unikając zetknięcia, gdyż, jak donosi współczesne źródło polskie, „*ipsum et in numero et in fortitudine quam plurimum excedebant*“¹⁾. Poprostu nie śmiał ich zaczepić, dopokąd jedną szli masą; to też gdy pod Koninem, wśród niedość zresztą jasnych okoliczności, usiłowali wciągnąć go w bitwę, przerwał ją coprędzej i ustąpił²⁾. Nie znaczy to, że dalszego tropienia nieprzyjaciół zaniechał; owszem, niewidziany przez najezdników, pewnych już, że raz spłoszony król polski nie poważył się ich więcej niepokoić, szedł dalej za nimi, czatując na sposobność stoczenia bitwy. Nadarzyła się ona dopiero za Radziejewem, pod wsią Płowcami.

Bitwa tu stoczona, znana bitwa płowiecka, na dwie rozpada się fazy, różne, choć bezpośrednio po sobie następujące. Oto, co bez upiększeń i dramatyzowania jest do powiedzenia o pierwszej z nich, oraz o okolicznościach, bezpośrednio ją poprzedzających.

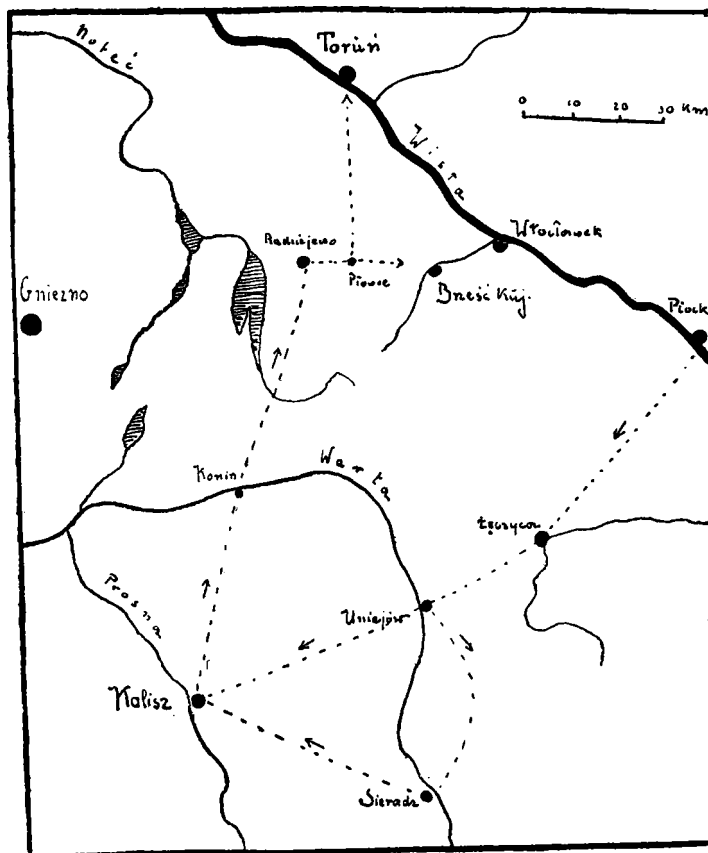
Niewiadomo, czy realizując zamiar powzięty z góry, czy ośmieleni dopiero zajściem konińskim, dość że z Radziejewa pokusili

ków 1904; Ze studyów krytycznych nad r. 1331, w Kwart. hist. t. XIX, r. 1905, zesz. 1, str. 30 sq.), a to dla dwu powodów: 1^o znowie nie wie nic źródło czeskie, bardzo blizkie osoby króla (Chronicon Aulae Regiae; w Font. rer. Boem. IV, str. 308, pod r. 1331). 2^o równoczesne zachowanie się króla Jana niekoniecznie wygląda na uplanowaną kooperację.

¹⁾ T. zw. Rocznik Traski (M. P. H. II, str. 856). Źródło współczesne w tem znaczeniu, że odnośny ustęp opiera się na relacyi, zredagowanej niewątpliwie bezpośrednio po wypadkach, choć kompilacya, zwana Rocznikiem Traski, może być późniejszą. Dowodem chociażby powiedzenie: zginęło Krzyżaków (pod Płowcami) tylu a tylu „*ut ipsemet rex fatetur et omnes alii*“ (na str. 856).

²⁾ Zob. moje „Przyczynki etc.“, str. 144.

się wodzowie krzyżacy o jedną jeszcze akcję, o zdobycie warownego Brześcia Kujawskiego, a z nim zapewne całej tej dzielnicy. Bardzo wyraźnie mówi o tym zamiarze przede wszystkim list w. mistrza o bitwie płowieckiej, wystosowany do prokuratora Zakonu przy Kuryi jeszcze w r. 1331¹⁾, Celem osaczenia warowni i przygotowania oblężenia, wyszedł d. 27 września rano z Radzie-



Szkic do pochodu Krzyżaków w rejzie wrześniowej 1331 r.

¹⁾ Częściowo opublikowany w Ss. rer. Prus. t. II, str. 6; całość przez dra Ad. Kłodzińskiego w Kwart. hist. t. XIX, r. 1905, zes. 1, str. 39 sq. Znalezione w centralnym archiwum zakonnym w Wiedniu, tak że zachodzi wątpliwość, czy wogóle został wyekspedowany do adresata. O tem i o przeznaczeniu listu zob. Pflugk-Harttunga: Der Johanniten und der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayers mit der Kurie, Lipsk 1900, nadto dra Prochaski: Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego etc. z r. 1335 (Archiwum kom. hist. t. XI) na str. 233

jewa landkomtur Luterberg z przeważną częścią wojska. Radzie jewo od Brześcia oddziela przestrzeń około 25 km, szedł więc v. Luterberg spiesznie, by na czas dotrzeć do celu. Za nim, pod rozkazami w. marszałka Ditrycha, podążała reszta armii. Jej zadaniem—jak, unikając nazwania rzeczy po imieniu, wyraża się w. mistrz—było „pabulandum“, furazowanie; to też kolumna ta postępowała opieszale, a gdy nareszcie — w każdym razie jeszcze przed południem ¹⁾ — dotarła do Płowiec, znacznie już oddalona była od kolumny pierwszej. Ten moment rozdwojenia sił nieprzyjacielskich wykorzystał Łokietek i „u Płowiec“ ²⁾ zaatakował ciągnącego w nieporządku w. marszałka. Niehistorycznym jest twierdzenie, jakoby zaskoczył Krzyżaków „spoczywających w głębokim śnie, po hulaszczej nocy“ ³⁾.

O przebiegu starcia, które następnie się rozegrało, wiemy tyle tylko na pewno, że pierwszy uderzał i do zwycięstwa bardzo przyczynił się wojewoda poznański, Wincenty z Szamotuł, który już przedtem oddał pewne usługi, śledząc Krzyżaków między Koninem a Płowcami ⁴⁾. Szczegóły, podane przez zakonnego kronikarza, Wiganda z Marburga ⁵⁾, są wątpliwej wartości; innych, wiarogodniejszych, brak zupełnie. Wiadomy jest natomiast rezultat walki. Prawda, wyłącznie na podstawie relacji zakonnych, ale tym razem można im zaufać, bo wcale nie ukrywają smutnej dla „swoich panów“ prawdy. Kolumna w. marszałka poniosła zupełną klęskę; cały zastęp rycerstwa krzyżackiego kapitulował, złożyłwszy broń ⁶⁾;

¹⁾ „Ab ortu solis“ liczy początek bitwy płowieckiej Rocznik kujawski (M. P. H. III, str. 210). Stanowczo zawcześnie; prawdopodobniejsza ocena Wiganda: między 9 a 12 g. przedpołudniem (Ss. rer. Prus. II, str. 481).

²⁾ „Vplewecz“ opowiada uczestnik bitwy Jan z Kisielewa (Lites etc. t. I, św. 13, art. XIX). Co do tego miejsca walki w źródłach zupełna zgodność.

³⁾ Zob. charakterystykę bitwy płowieckiej p. H. Mościckiego w Tyg. illustr. z czerwca r. 1910.

⁴⁾ Rocznik Traski str. 856 — 857 i Wigand str. 480. Wersja o przejściu Wincentego na stronę polską podczas bitwy znajduje się dopiero u Długosza, Hist. Poloniae t. III, str. 150.

⁵⁾ Tak przypuszczalnie zwał się autor—być może herald zakonny—niemieckiej rymowanej kroniki z końca XIV w. (Ss. rer. Prus. II). Doszła nas ona w drobnych fragmentach, z których jeden 10-cio wierszowy dotyczy Płowiec, poza tem w słabym przekładzie łacińskim, sporządzonym na polecenie Długosza, w 22 dniach, „primo aspectu exemplaris“. Z niemieckiej kroniki korzystali jeszcze historycy XVI w. Schütz i Bornbach, stąd ich ważność. Cechą źródła partyjność na korzyść Zakonu. Zob. komentarz wydawcy i dra Semkowicza: Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza, Kraków 1887, na str. 57 sq.

⁶⁾ Z listu w. mistrza: „qui tunc de nostris captivati fuerunt post datam fidem et securitatem sibi praestitam personarum armis sponte exutis fuerunt

ci z pośród nich, których stawiono przed Łokietkiem, zostali z jego rozkazu straceni¹⁾ — według krzyżackich relacji 56-ciu samych „braci“, w tem w. komtur Bonsdorf, komturowie gdański i elbląski²⁾; ciężko raniony w twarz dostał się w niewolę wódz kolumny w. marszałek Ditrych. Przedstawmy sobie entuzjazm rycerstwa polskiego, niedawno przedtem skazanego na bierne „a longe post“ obserwowanie siejących grozę „brodaczków“.

Salwując rycerską reputację swoich panów, usiłuje Wigand złożyć winę przegranej na przypadek, mianowicie popłoch, wywołany upadkiem chorągwi, powalonej na ziemię razem z niosącym ją chorążym, „bratem“ Iwanem³⁾. Epizod ten, stale wplątany do rekonstrukcyi przez historyków niemieckich, może być autentyczny; niemniej powód klęski tkwił nie w przypadku, lecz w samej sytuacji: Łokietek był w tym wypadku widocznie dość silny, Krzyżacy zaskoczeni zniemacka, niedziw, że bitwa skończyła się ich rozgromieniem.

Nieco sprostowań. Polegając na Wigandzie, przedstawił to starcie znany badacz wojskowości średniowiecznej gen. Koehler, jako skutek mimowolnego zderzenia z powodu mgły tak gęstej, że nie pozwalała przeciwnikom zauważyć się wzajemnie. Prostu Łokietka, niezdającego sobie sprawy z położenia nieprzyjaciół, szczęśliwy traf sprowadził w momencie, że lepszego nie upatrzyłby nawet strategiczny „Überblick“⁴⁾. Zapatrywaniu temu przeczą dane źródłowe, którym zarówno ze względu na pochodzenie, jak i czas

per Polonos miserabiliter macellati“. To dobrowolne rozbrojenie daje sens tylko przed pojmaniem. Nie wszystkich też pomordowano. „Die andern, die doch nicht wurden vor in (= przed Łokietka) gebrocht, die bleibn do gevangen“ (Pamiętnik Zakonu krzyżackiego etc. loc. cit.).

¹⁾ Za surowo osądził ten postępek Szujski, mieniając go plamą na życiu Łokietka (Dzieje Polski ed. 1862, t. I, str. 227). Nawet sympatyzujący z Krzyżakami Koehler nazwał reję wrześniową „Raubzug der widrigsten Art“ (op. cit. niżej, t. II, str. 336), nie dziwić się zatem, że Łokietek traktował przeciwników, jak rabusiów.

²⁾ Por. Starszą kronikę oliwską (M. P. H. VI) str. 330. z Wigandem (Ss. rer. Prus. II) str. 481. W procesie polsko-krzyżackim 1339 r. wymienia jeden ze świadków także komtura toruńskiego (Lites etc. t. I, św. 68, art. XIX). Niestety nie wymienił jego nazwiska, a możliwe bardzo, że miał na myśli Hugona v. Almenhausen, komtura toruńskiego, zabitego w rejzie z r. 1328 (Caro: Geschichte Polens t. II, str. 130).

³⁾ Ss. rer. Prus. II, str. 481.

⁴⁾ Koehler: Die Entwicklung des Kriegswesens und der Kriegsführung in der Ritterzeit etc., Wrocław 1886, t. II, str. 338 i 339. Bitwie płowieckiej poświęcony osobny rozdział, str. 339 sq.

powstania, należy się bezsprzecznie pierwszeństwo przed relacją Wiganda. Czytamy mianowicie w liście w. mistrza, że mgła powstała dopiero „in eodem puncto temporis, quo incepit proelium“, że furazującą kolumnę napadł Łokietek, „positis insidiis“. Według Starszej kroniki oliwskiej zrobił to „ordinate... circumquaque“¹⁾. To wyklucza wszelką przypadkowość zderzenia ze strony Łokietka i w osobliwym świetle stawia dalszą część opowieści Wiganda o szykowaniu się „quiete“ przeciwników, zanim mgła się rozproszyła.

„Tribus vicibus illo die hostiliter sunt congressi“, pisze o tem starciu w. mistrz we wzmiankowanym liście. Koehler, twórca hipotezy o średniowiecznej formacji bojowej w trzy „Trefen“ = linie bojowe, upatruje w tem powiedzeniu jeden więcej dowód na poparcie swej hipotezy i objaśnia je tak, jakoby Krzyżaków atakowały kolejno trzy takie właśnie „Treffen“ polskie. Zaczem hipotezę swoją rozciąga także na Polskę XIV w. i zaraz praktycznie ją stosuje. Według Wiganda przeciwnicy uformowali po pięć „vexilla“ = hufów; zdaniem Koehlera są to hufy jednej tylko linii bojowej, armia Łokietka liczyła zatem 15 hufów. Zapewne tyleż i kolumna w. marszałka? Otóż nie, bo, prowadząc aryergardę, rozporządzał w. marszałek jedną tylko linią bojową, tą właśnie, którą ta aryergarda tworzyłaby w pełnym szyku za hufami czołowymi i walnymi, miał więc hufów rzeczywiście pięć tylko. A huf, to zdaniem Koehlera jednostka ilościowo określona, wszędzie jednakowa. Stąd trzykrotna przewaga Łokietka nad w. marszałkiem. Spostrzegł ją Łokietek i swobodnymi hufami otoczył w. marszałka „circumquaque“. Następuje „abstrakcja“ — jak ją zwie autor — wyprowadzona ze znajomości owoczesnej taktyki wojennej: jazda, osaczona zewsząd, formuje krąg, ale walka z miejsca, to zguba dla niej, zwłaszcza, jeżeli krąg zostanie rozerwany...²⁾.

Ażeby obalić tę misterną konstrukcję, dość powiedzieć, że teoria potrójnego szyku, o ile chodzi o Zachód europejski, spotkała się z opozycją nowszych na tem polu badaczy³⁾, zaś słowa „tribus vicibus etc.“ zgoła nie mają tego znaczenia, które podsunął im Koehler. Nie żadną bowiem formację taktyczną, ale na-

¹⁾ M. P. H. VI, str. 330.

²⁾ Op. cit. str. 340 sq., nadto t. III, cz. 2, str. V, uw. 1, gdzie Koehler, polemizując przeciw Baltzerowi, przypisuje przez omyłkę słowa „tribus vicibus etc.“ Długoszowi.

³⁾ Delbrück: Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der polit. Geschichte, Berlin 1907, t. III, str. 300 sq.

pięć walki, wysiłek fizyczny walczących, miał na myśli w. mistrz, o czem świadczą bezpośrednio przedtem stojące słowa: „utrobique *fatigati* interpellatim (= w przerwach) quieverunt“. Zderzali się trzykrotnie, nie żeby Krzyżaków atakowały po kolei jakieś trzy linie bojowe polskie — co nawet ze stanowiska hipotezy Koehlera byłoby dziwnem wobec osaczenia „circumquaque“, ale, że znużeni walką, jedni i drudzy przerywali ją—dla wytchnienia. Wraz z założeniem upada reszta, zwłaszcza owo naciągane a tendencyjne obliczenie hufów. Jeżeli Wigand pisze, że w. marszałek ustawił ich pięć „et *similiter* rex quinque armavit vexilla“, to niepodobna chyba rozumieć go inaczej, jak że przeciwnicy mieli jednakową ilość hufów, mianowicie po pięć obydwaj¹⁾.

II.

Omówione dopiero co, dla Polaków najzupełniej zwycięskie starcie, było jedną tylko fazą płowieckiego konfliktu, po której bezpośrednio nastąpiła druga, spowodowana powrotem landkomtura Luterberga. Wezwany przez w. marszałka, czy dopiero przez niedobitków uwiadomiony, nadbiegł on na ratunek zagrożonej kolumnie, zawróciwszy z drogi z największym pośpiechem. Przyszedł zapóźno, by uchronić ją od klęski, dość jednak wcześnie, by na pobojuwisku lub gdzieś w pobliżu zastać jeszcze zwycięsców²⁾.

Co dalej się stało, to dla historyka prawdziwa zagadka. Naktnąć się musi na nią każdy, kto rozpatruje literaturę bitwy płowieckiej: podczas gdy u nas mówi się o nowem zwycięstwie Łokietka³⁾, historycy niemieccy stwierdzają z całym przekonaniem

¹⁾ Przy sposobności sprostowań: nietrafnym był domysł ś. p. prof. Potkańskiego, jakoby na stoczenie bitwy pod Płowcami wpłynęło przypadające 27 września święto Przeniesienie św. Stanisława „na który to dzień czekał może Łokietek, bo chciał zapewnić sobie opiekę niebios“ (Zdrada Wincentego z Szamotuł, Rozpr. Ak. Um. s. 2, t. XIII, r. 1899, str. 389). Momentem decydującym było rozdwojenie armii zakonnej.

²⁾ O porze, w której to nastąpiło, nie da się nic dokładnego powiedzieć. Zważywszy odległości i czas rozpoczęcia bitwy, zapewne już dobrze po południu.

³⁾ Podziśdzień bronią tego zapatrywania pp. Prochaska i Korzon, pierwszy w komentarzu do wzmiankowanego Pamiętnika Zakonu etc., str. 234 (por. tegoż autora: Stosunki Krzyżaków z Giedyminem i Łokietkiem; Kwart. hist. t. X, r. 1896, uw. 4 do str. 64, drugi w świeżo wydanej książce p. t. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, Kraków 1912, t. I, str. 80 i przypis na str. 86.

jego klęskę¹⁾. Pośrednie miejsce między temi ostatecznościami zajmuje opinia ś. p. prof. Potkańskiego, że zwycięstwo pod Płowcami—jako całość—zupełnem nie było, gdyż Łokietek, nie czując się na siłach do stoczenia nowej bitwy, ustąpił²⁾. Komu tu dać wiarę i jak właściwie rzecz się miała?

Sięgamy do źródeł. Polskie zawodzą; wprawdzie donoszą o zwycięstwie, szeroko rozwodzą się nad obustronnemi stratami, poza tem operują samymi ogólnikami³⁾. Toż w najobszerniejszem, w relacji t. zw. Rocznika Traski⁴⁾, brak wogóle zróżnicowania bitwy na fazy, przez co źródło ściągnęło na siebie zarzut tendencyjnego przemilczenia bitwy wtórej⁵⁾. Opowieści Długosza przypatrzmy się później — zostają źródła krzyżackie.

Te z tą samą zgodnością, z jaką pierwiej przyznawały się do klęski, przypisują teraz zwycięstwo Luterbergowi. Mniesza o list w. mistrza, w którym można podejrzywać tendencyjność, mniejsza o stronniczego Wiganda i takąż Krótką rymowaną kronikę pruską, o której pochodzeniu zresztą bardzo mało się wie⁶⁾. Ale w Starszej kronice oliwskiej, źródle obok listu w. mistrza dla naszej kwestyi najpierwotniejszym, a od rzezonego listu niezależnym⁷⁾, czytamy, co następuje: „Tunc (= po nadejściu Luterberga) rex *fatigatus* cum exercitu suo fugit et filius eius *cum eo*; et in illa fuga multi fuerunt occisi tam equites quam pedites et obtinuerunt domini, licet *cum magno sui exercitus detrimento*, victoriam et triumphum“⁸⁾. Nie doceniało się u nas dotąd tej relacji. A jednak jej autor — członek, a może nawet opat konwentu w Oliwie — to według opinii wydawcy kroniki, Hirscha, osobistość nawskróś daleka

1) Naukową aprobatą tego zapatrywania jest cytowane opracowanie Koehlera.

2) Zdrada Wincentego z Szamotuł, str. 389.

3) Nadspodziewanie mało przynoszą akta procesu polsko-krzyżackiego z r. 1339 (Lites etc. t. I), jakkolwiek przeważnie zajmują się rejjami z r. 1331, a między świadkami zeznają uczestnicy bitwy płowieckiej. Tłómaczy się to tem, że przedmiotem dochodzenia było spustoszenie kraju i gwałty na bezbronnych, nie orężne starcie. Inaczej tłómaczy to sobie Caro; zob. Gesch. Polens t. II, przypis do str. 161.

4) M. P. H. II, str. 856 sq.

5) Zarzut Koehlera; op. cit. t. II, str. 344.

6) Ss. rer. Prus. II, str. 6 sq. Wiadomo tylko, że powstała w. XIV w.

7) Dr. Prochaska mniema, że list w. mistrza „posłużył za podstawę do wszystkich przedstawień rocznikarzy Zakonu“ (Stosunki Krzyżaków etc. str. 64, uw. 4). Wątpię, czy dałoby się to udowodnić w odniesieniu do Starszej kroniki oliwskiej. Ogólna zgodność treści nie koniecznie jeszcze dowodzi filiacji.

8) M. P. H. VI, str. 330.

od partyjności w kwestyach spornych między Polską a Zakonem¹⁾; przypuszczając polskie pochodzenie kronikarza, zauważa jeden z naszych historyków, że „szczegółowych sympatyj dla Polaków... nie ma w jego kronice“²⁾, ale już takie postawienie kwestyi dowodzi, że brak w niej także tej zjadliwej nienawiści, jaka zwykła cechować źródła krzyżackie w stosunku do Polaków. Już to daje pewne wyobrażenie o sposobie traktowania wypadków przez autora kroniki, a nie inaczej sądzić go trzeba na podstawie relacyi o Płowcach.

Przypatrzmy się jej bliżej: Jest tu morał pod adresem Krzyżaków na temat, jakto „ubi providencia ordinati regiminis deest, a paucis bene ordinatis saepe vincitur multitudo“—aluzya do nieostrożności w. marszałka. Zamiast chełpliwości znajdujemy zaznaczone (zrozumiałe po pierwszej bitwie) znużenie przeciwnika. Kronikarz nie tai, że zwycięstwo okupione było wielkimi stratami. Królewiczowi Kazimierzowi każe uciekać nie w sposób kompromitujący, o jakim czyta się w liście w. mistrza³⁾, tem mniej zaś z bitwy z w. marszałkiem, jak bez sensu podaje Wigand, ale razem z ojcem, tą usprawiedliwioną ucieczką, do której zmusza wodzów pierzchające wojsko. Widzimy: przy całej lojalności dla swoich panów, umiał autor kroniki wznieść się na poziom pisania o fakcie „sine studio“. Bo co do poprawnej znajomości faktu, rękopismą jest wiek kroniki: piszący ją był Płowcom współczesny, jak świadczy między innymi wzmianka o osobistej styczności w sprawach klasztoru z Lutrem z Brunświku, w. mistrzem Zakonu, zmarłym w r. 1335⁴⁾.

Że powtórne starcie nie wypadło pomyślnie dla Łokietka, na to jest także pośredni dowód. Wiemy już o pojmaniu w. marszałka⁵⁾. Szczególne, że niema ani wzmianki o tem w rocznikach pol-

1) Zob. komentarz do niemieckiej edycyi w Ss. rer. Prus. I.

2) Semkowicz: Krytyczny rozbiór etc. str. 60.

3) „Tunc filius regis *primus* fugam cepit, et uno continuo cursu (?) usque in Cracoviam agitavit et ibi a sexta feria (= od 27 września) in dominica proxima (= 29 września) pervenit. Quae Cracovia a loco conflictus distat theutonica miliaria sexaginta“. Podobnie ironizuje Krótka rymowana kronika pruska: „Der junge Kunic gegen Crakou vloch, das er wenic den zogil zoch“.

4) Zob. komentarz do edycyi w Ss. rer. Prus. I.

5) Zob. Wiganda i Krótką rymowaną kronikę pruską loc. cit. Pod Płowcami rozpoznał wśród jeńców podkomorzy kaliski Wierzbieja „istum, qui est modo (= w chwili zeznania) magister“ (Lites etc. I, św. 71, art. XXV—XXIX) Świadek zeznaje w r. 1339, a w tym czasie, od r. 1335, w. mistrzem był właśnie były w. marszałek Ditrych.

skich, jakkolwiek nie zapomnieli o przyprowadzeniu z pod Płowiec innego, mniej znacznego jeńca¹⁾). Czemu to przypisać, co stało się z w. marszałkiem? Od r. 1335 piastował godność w. mistrza, zatem ani z rany nie umarł, ani nie zginął w rzezi jeńców. Nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się z tem, co podają źródła krzyżackie²⁾: że w. marszałek został przez Luterberga odbity. Sposobu na obalenie tego argumentu nie widzę. Oczywiście, nie może za taki uchodzić tłumaczenie, że w. marszałek odzyskał swobodę w momencie początkowego powodzenia w drugim starciu, poczem górę wzięli znowu Polacy³⁾). Pierwsze nie ma podstawy źródłowej, drugie trzeba by właśnie dopiero udowodnić.

Wreszcie nawet w entuzjastycznej relacji Rocznika Traski znajduje się wzmianka, wielce charakterystyczna w zestawieniu np. z tem, co mówi Starsza kronika oliwska, tej treści: „Et ut ab omnibus communiter, qui proelio interfuerunt, affirmatur, si plures de Poloniensibus a proelio et de proelio non fugissent...” żywa noga nie uszłaby z Krzyżaków⁴⁾). Ta wzmianka, to jedyne w źródłach polskich echo niepowodzenia Łokietka. A więc była jakaś ucieczka, popłoch; kto wie, czy nie wskutek ukazania się nowego zastępu krzyżackiego, kto wie, czy nie ona właśnie zmusiła Łokietka do odwrotu, wytrącając mu możność zmierzenia się z landkomturem.

Mają jednak swoje argumenty także zwolennicy tradycyjnego u nas zapatrywania na Płowce, jako zupełne zwycięstwo polskie, a to następujące: Nawet krzyżackie źródło, Detmar, przyznaje zwycięstwo Łokietkowi; dowodem także jeńcy krzyżacy; Krzyżacy wrócili zaraz do Torunia, nie grzebiąc swoich poległych; kaplica, wystawiona na pobojowisku przez kujawskiego biskupa Macieja „czy nie była pomnikiem dziękczynienia Bogu za zwycięstwo“?; w drugiej bitwie przybył do dawnych nowy jeńiec w osobie Rusa von Plauen, który „według Wiganda“ prowadził jeden z oddziałów, nadchodzących z Luterbergiem⁵⁾).

¹⁾ Zob. niżej str. 11.

²⁾ Mianowicie: Wigand i Krótka rymowana kronika pruska.

³⁾ Korzon op. cit. str. 79.

⁴⁾ Na charakterystyczną zamianę „Poloniensibus“ na „Cracoviensibus“ w Roczniku małopolskim (M. P. H. III, str. 193) zwrócił uwagę prof. Potkański, słusznie wskazując na wiadomość Rocznika Traski jako pewniejszą (Zaęcie Wielkopolski; Rozpr. Ak. Um. s. 2, t. XLVIII, r. 1905, str. 171, uw. 2).

⁵⁾ Argument pierwszy u dra Prochaski (Stosunki Krzyżaków etc. loc. cit.), reszta we wzmiankowanym dziele p. Korzona. Piąty podniósł właściwie już dawniej dr. Prochaska (loc. cit.), twierdząc jednak przez pomyłkę, że Rus v. Plauen padł (s) w drugiej bitwie.

Zbicie czterech pierwszych argumentów nie nastęrcza poważnych trudności. Co do Detmara: rzeczywiście pisze on „den strid wunnen de Krakower“, ale jego relacja jest notorycznie opisem tylko pierwszej bitwy; zresztą jest źródłem z dalszej ręki i stosunkowo późnem i zbyt wielkiej wagi przywiązywać do niego nie można¹⁾. Co do jeńców, nawet przy porażce da się pomyśleć uratowanie tych kilkudziesięciu jeńców, których Polacy przywieźli z pod Płowiec²⁾; to wcale jeszcze nie zachwiewa wiarygodnością relacji Starszej kroniki oliwskiej, dowodzi tylko, że daleko jeszcze było do pogromu w sensie np. listu w. mistrza lub Wiganda. Natychmiastowy odwrót do Torunia bez pogrzebania poległych tłómaczy się bardzo dotkliwemi stratami w pierwszej bitwie. „Propter vulneratos“ — są słowa w. mistrza — wrócili Krzyżacy za Wisłę, a był między tymi w. marszałek, okaleczony „durch den Backen biz in den Munt“³⁾. I był to naprawdę odwrót tylko, nie ucieczka, w Toruniu bowiem stanęli Krzyżacy dopiero w dwa dni po bitwie, wieczorem 29 września, „und brochten grossen raup mit yn“⁴⁾. Tak nie wracają zwyciężeni. Wystawienie kaplicy⁵⁾ jest argumentem obosiecznym: równie dobrze mogła ona tu stanąć celem odprawiania na miejscu krwawego dramatu modłów za poległych obu stron. To nawet lepiej licuje z charakterem fundatora: duszpasterza, w dodatku utrzymującego stosunki z w. mistrzem Zakonu.

Trudniejsza sprawa z argumentem ostatnim. Przedewszystkiem został nieściśle sformułowany. Według Wiganda nadszedł z sukursem nie Rus v. Plauen, lecz „pan“ de Plawen⁶⁾. Inna rzecz, że Rocznik Traski donosi o przyprowadzeniu do Krakowa i wtrąceniu do więzienia dostojnego Krzyżaka zwanego „Rus“⁷⁾,

1) Ss. rer. Prus. III, str. 69. Pochodzi z początku XV w.

2) Być może zapadający zmrok przyszedł Polakom z pomocą. Jedyna dana w tym względzie, „ad horam nonam“ w Roczniku kujawskim (M. P. H. III, str. 210), niezbyt co prawda pewna (zob. wyżej uw. 1. do str. 4).

3) Krótka rymowana kronika pruska, wiersz 173. „In sime antlate“ pisze Detmar.

4) Krótkie roczniki pruskie (Ss. rer. Prus. III, str. 4). Datę „am abende Michaelis“ rozwiązał wydawca błędnie na 28 września, jakgdyby chodziło o wigilię tego święta; powinno być 29 września. Dokładnością swoją robi zapiska wrażenie pochodzącej od naocznego świadka.

5) Wspomina o niem Starsza kronika oliwska i Wigand.

6) „Dominus de Plawen“ u tłómacza, „herr von Plawen“ u Schütza (Ss. rer. Prus. II, str. 484).

7) Jest to zapewne mętna reminiscencya chwilowej niewoli w. marszałka, gdy źródło określa Rusa jako tego „ad quem vis tota belli et illius expeditionis pertinebat“.

zaś Detmar o pojmaniu pod Płowcami niejakiego „Russe van Plawen“. Charakterystyczne przezwisko „Rus“ stanowi dość niezawodne kryterium, pozwalające jeńca tego określić dokładniej jako koprzywnickiego komtura Henryka, zwanego właśnie Rusem— „dictus Ruthenus“—który figuruje między świadkami paktu, zawartego w r. 1330 w Toruniu między w. mistrzem a biskupem Maciejem¹⁾. Ale czy słusznie nazwał go Detmar „van Plawenem“, a gdyby nawet²⁾, to jakaż pewność, że ten Henryk Rus v. Plawen jest identyczny z „panem de Plawen“ Wiganda? Jak długo brak tego ogniwa, brak także podstawy do twierdzenia, jakoby „pan de Plawen“, który według Wiganda nadszedł z Luterbergiem, został w drugiej bitwie przez Polaków schwytany, argument cały zostaje w zawieszeniu, komtura zaś Rusa logiczniej jest zaliczyć do jeńców ze starcia pierwszego³⁾.

Tyle o argumentach przeciw wersji źródeł krzyżackich. Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że one są punktem wyjścia dla protestów przeciw tej wersji. Świadomie, czy nie, jest nim opis Długosza, bitwę z Luterbergiem przedstawiającego jako zwycięstwo Polaków, nawet większe niż pierwsze. Tem zabił Długosz klina historykom polskim. Zobaczmyż tedy, czem jest jego relacya.

Zamyka ją Długosz utyskiwaniem na lakoniczność źródeł polskich, poczem dodaje: „quam (sc. pugnam) nec ego scripsissem extensus, nisi a nonnullis, qui, dum gereretur, interfuerant, *ad mea usque tempora superstibus*, incorruptam illius seriem agnovissem“⁴⁾. Niedorzeczność tego oświadczenia wytknął już Caro, wyliczając, że niepodobienstwem jest, by do czasów Długosza dożył ktoś z ucze-

¹⁾ Rzyszczewski-Muczkowski: Kodeks Polski, t. II, cz. 1, nr. 252. „Rusa“ rozpoznał pod Płowcami — niewątpliwie już wśród jeńców — Jan z Kisielewa (Lites etc. I, św. 13, art. XIX), który jednak mieni go komturem Bałgi. Być może omylił się — zeznaje w 8 lat po fakcie — albo też w międzyczasie (1330—1339) przeszedł Rus z komturstwa koprzywnickiego do Bałgi. Tego wszystkiego niedojrzał Koehler i wiadomość Rocznika Traski o pojmaniu Rusa odrzucił, jako niepotwierdzoną przez źródła zakonne.

²⁾ Prawdopodobne o tyle, że w r. 1329 występuje w dokumentach krzyżackich niejaki „Heinrichin voite von Plawin Ruzse gnant“, zapewne identyczny z komturem Rusem (Riedel: Cod. Brandenburg. II, 2, nr. 660).

³⁾ Nie widzę również racyi w apodyktycznem utożsamianiu Wigandowego Plawena z niejakim Henrykiem von Plahen, wójtem biskupa pomezańskiego „różnym od Rusa v. Plauen“. (Zob. objaśnienie do tekstu Detmara i uw. 208 do tekstu Wiganda). Przeciwnie, raczej wójt ten jest identyczny z Henrykiem wójtem „von Plauwin“ (zob. wyżej przypis 2), tem samem z Rusem v. Plawen.

⁴⁾ Hist. Poloniae t. III, str. 152.

stników bitwy płowieckiej¹⁾. Bądź co bądź jednak podał Długosz obraz bitwy daleko pełniejszy, niżby to dało się uskuteczyć z pomocą relacji polskich. Skąd zaczerpnął szczegóły?

O ile chodzi o starcie pierwsze, to pominąwszy notoryczne słowne amplifikacje—np. mowa Łokietka przed bitwą—oraz kilka podrzędnych drobiazgów²⁾, łatwo skonstatować, że wszystko, co jest w opisie Długosza a nie znajduje się w przekazach polskich, pochodzi ze źródeł krzyżackich, głównie ze Starszej kroniki oliwskiej i z Wiganda, którego Długosz, sam niebiegły w niemieczyźnie, kazał sobie „ad hoc“ przełożyć na łacinę³⁾. Co się tyczy składników opisu bitwy drugiej, te uwidoczni następujące zestawienie:

Długosz:
 „Plenam se Wladislao rege victoriam consecutum fuisse autumante, novus exercitus, quem *magnus* (s.) *commendator et Russ de Plawen* ducebant, et qui *ad obsidendum oppidum Brzeszcze* diverterant, advenit“.

jego źródła:
 Wigand: „Post haec (= po pierwszej bitwie) terrae commendator cum populo venit... et dominus de Plawen in subsidium fratrum“. „Russ de Plawen“ uzupełnione na podstawie Detmara. O zamiarze oblężenia Brześcia szereg wzmianek krzyżackich.

Zwracam uwagę na dwa szczegóły: 1^o Długosz identyfikuje Detmarowego Russa de Plawen z Wigandowym panem de Plawen, 2^o miesza landkomtura (terrae commendator) Ottona Luterberga z w. komturem Ottonem v. Bonsdorf⁴⁾.

„...advenit. De cuius adventu rex certior a spéculatoribus factus, *Teodoricum de Oldenburg marsalcum, Ottonem de Bunsdorf commendatorem* (s.) *et quinquaginta sex alios ex Cruciferis*

Według Wiganda pojmani w pierwszym starciu: „Theodoricus de Oldenburg“ („de Aldenburg“ mają Lites etc. t. I), „Otto de Wunsdorf“ („de Brunsdorff“ ma jeden z kodeksów Starszej

1) Gesch. Polens. t. 2, str. 156 uw. 1. Por. dra Semkowicza: Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza, str. 351.

2) Tu należy np. wiadomość o powierzeniu rycerzowi Grzegorzowi Nekandzie opieki nad rwącym się do walki królewiczem, wymierzona niewątpliwie przeciw drwinkom relacji krzyżackich.

3) Zob. wyżej uw. 5 do str. 4.

4) To nieporozumienie już u tłumacza Wiganda, u którego w pierwszej bitwie obecny jest „frater Otto de L u t e r b e r g“ zamiast „de Bonstorff“. (Loc cit. str. 481).

potiores in superiori certamine captos iussit observari..."

kroniki oliwskiej) i „56 fratres, qui sub bona custodia tenebantur inter fossata“.

Zaanektowawszy godność w. komtura dla Luterberga, tytułuje Długosz Bonsdorfa poprostu komturem.

„...observari... proelium ex integro resumptum est, commendatore magno (s.), quasi certam in sua potestate teneret victoriam, suis mandante, ne quemquam Polonorum vivum servarent“.

Według Wiganda na widok pomordowanych jeńców landkomtur „praecipitavit de equo ...postulans ab omnibus, ut neminem parcant, omnesque interficiant“.

Po raz drugi nazywa Długosz landkomtura chełmińskiego Luterberga błędnie „w. komturem“.

„...servarent. Obstantius autem utrisque pugnantibus, commendatore (s.) *Ottone de Bunsdorff*, qui de aliis caedem fieri iusserat (??) imprimis et *Hermano de Elbing ac Alberto in Gdansk commendatoribus cum plurimis aliis caeso...*“

Według Starszej kroniki oliwskiej zginęli zamordowani: „magnus commendator Otto de Brunsdorff, frater Hermanus de Elbingo, frater Albertus commendator in Gdantz et alii multi“.

Nieporozumienie co do landkomtura i w. komtura trwa dalej, nadto zupełnie niewłaściwie wstawił Długosz w to miejsce epizod, należący do pierwszej fazy. Wszyscy ci wymienieni padli w rzezi jeńców i właśnie widok ich ciał, odartych i porzuconych w polu, miał przyprawić o wściekłość nadbiegającego Luterberga, tak że wydał ów srogi rozkaz nieżywienia jeńców polskich¹⁾.

I oto dzieje się rzecz niezwykła. Długosz, który dotąd wyłącznie tylko kompilował relacje zakonne, a w braku wiadomości o przebiegu drugiego spotkania zapełnił je epizodem o zgładzeniu jeńców, gdzieindziej należącym, i to także na podstawie relacji zakonnych, ten Długosz kończy swoją opowieść temi słowy: „hostibusque pro magna quantitate obtritis, *plenior Polonis provenit victoria Cruciferis in fugam conversis*. Inde iam non pugna, sed fugientium caedes permaxima fuit“, czyli wręcz przeciwnie, niż relacje, na których dopiero co wyłącznie się opierał.

Czemu przypisać to zjawisko,—patryotycznej ambicji czy też poprostu temu, że wypełniwszy lukę z pomocą źródeł krzyżackich,

¹⁾ Wigand loc. cit.

w konkluzji uważał Długosz za potrzebne dostroić się do tonu relacji polskich, próżnoby obecnie dociekać¹⁾. Ale jedno możemy orzec z całą pewnością: o wyniku bitwy płowieckiej wiedział Długosz nie więcej od nas, podobnie jak my stał wobec zagadki, z której próbował wybrnąć w sposób, odpowiadający ówczesnemu poziomowi dziejopisarstwa, zaczem na nasz sąd o Płowcach żadną miarą wpływać nie może.

(*d. n.*).

STANISŁAW KANIOWSKI.

¹⁾ Znamienne, że o fakcie pojmania i odbicia w. marszałka Długosz—przemilczał.